Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 194. Poniedziałek, 23 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. Prof. JÓZEF RACIBORSKI,
konserwator województwa łódzkiego, archiwarjusz miejski m. Łodzi, otrzymał odznakę honorową za wybitne zasługi na polu ratowania mienia polskiego na terenach Rosji w czasie wojny.

Po przewrocie w Grecji.

Dyktator Pangalos zostanie postawiony przed sądem wojennym.

Londyn, 23 sierpnia. (PAT.). — Według doniesień „Daily Express" z Aten, gen. Condilis oznajmił, że Pangalos będzie natychmiast po jego aresztowaniu

postawiony przed sądem wojennym.

Reuter donosi z Aten, że Pangalos

został aresztowany

na pokładzie statku „Pergamos" i przeprowadzony na statek „Leon", który przybył do Keratsini.

Prusy Wschodnie żądają zgody z Polską

Sensacyjne przemówienie niemieckiego ministra rolnictwa.

Królewiec, 23. 8. (PAT). W czasie otwarcia targów wschodnich minister rolnictwa, dr. Steiger, oświadczył między innemi, co następuje:

W ostatnich zwłaszcza czasach odczuwano niemile, że powodzenie gospodarcze Prus Wschodnich wobec nieprzyjaźnych stosunków z Polską,

nie może się ustabilizować.

W Prusiech Wschodnich Niemcy dążą zupełnie poważnie do

jak najszybszego zakończenia walki gospodarczej z Polską,

zdają sobie bowiem dokładnie sprawę, że polepszy się wówczas położenie ekonomiczne Prus Wschodnich, zwłaszcza ze względu na Gdańsk, wchodzący do polskiego obszaru celnego.

Szwajcarja pożycza Francji 60.000.000 fr.

Genewa. Z kół bankowych donoszą o zawarciu układu między szwajcarskim bankiem kredytowym w Zurychu i premjerem francuskim Poincarem w sprawie udzielenia francuskim kolejom państwowym pożyczki w wysokości 60 miljonów franków szwajcarskich.

Epidemja szkarlatyny wśród dzieci warszawskich panuje w dalszym ciągu.

Zajęcia w szkołach rozpoczną się normalnie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23 sierpnia. — Epidemja szkarlatyny wśród dzieci zatacza coraz szersze kręgi. Szpitale miejskie są przepełnione. Jak się dowiadujemy projekt odłożenia terminu rozpoczęcia roku szkolnego został zarzucony.

Śmierć naturalna czy otrucie?

Straszne oskarżenie brata nieboszczyka.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 8. Do policji zgłosił się niejaki Edward Korman zamieszkały przy ul. Nowolipie 60 i oskarżył swoją bratową, Józefę Hofmanową

o otrucie męża, Jana.

Ś. p. Hofman zmarł przed 5-cioma dniami. Policja w tej sprawie wszczęła dochodzenie. Prawdopodobnie zarządzona zostanie ekshumacja zwłok.

Sowieccy lotnicy spłonęli w aeroplanie

na polskiem pograniczu.

Grodno, 23 sierpnia. W rejonie strażnicy Podchwile zdarzyła się 21 b. m.

katastrofa aparatu lotniczego sowieckiego

systemu „Potez 25", patrolującego na naszem pograniczu.

W dniu tym z lotniska w Połocku wyleciał aparat kierowany przez Akaczenkę, wiceprezesa płockiego oddziału Adjofimu z obserwatorem. Na skutek defektu w motorze

aparat nagle spadł i osiadł na młodym zagajniku

w odległości 1500 m. od słupów granicznych. Wskutek wybuchu zbiornika z benzyną o zawartości 100 kg.,

aparat i lotnicy spłonęli doszczętnie.

Wodzowie komunizmu w opozycji.

Sytuacja, jaka się wytworzyła w łonie partji komunistycznej, doprowadziła do tego, że

dotychczasowi wodzowie partji znajdują się w opozycji,

a partją kierują osoby,

odgrywające poprzednio podrzędną rolę. To samo już świadczy, że W. K. P. znajduje się w stadjum zupełnego rozłamu,

gdyż partja straciła swój „mózg".

W szeregach opozycji (prawicowej i lewicowej) obecnie znajdują się: Zinowjew, Trocki, Kamieniew, Krupskaja, Piatakow, Sokolnikow, Safarow, Preobrażenskij, Medwiedjew.

Na czele obozu walczącego z opozycją stoją Stalin, Rykow, Bucharin.

Przewaga niezawodnie jest po stronie opozycji.

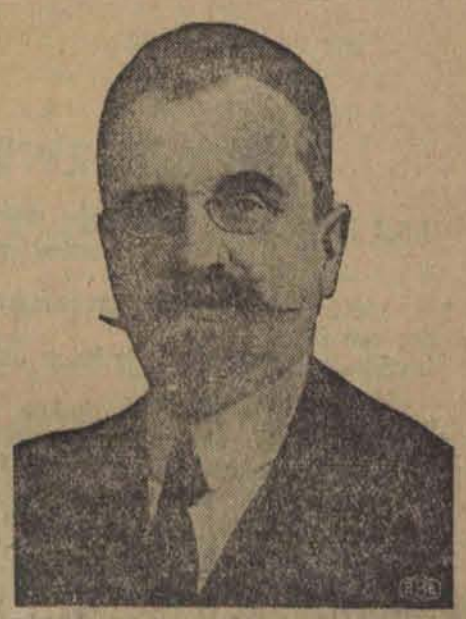

P. Dr. STANISŁAW SKALSKI,
naczelnik wydziału Zdrowia Publicznego Woj. Łódzk., unormował kwestję honorarjów lekarskich na terenie Łodzi.

„Czarny Lis" rozstrzelany, Słomczyński skazany na dożywotnie więzienie.

Sąd doraźny w Tomaszowie.

W Tomaszowie odbył się sąd doraźny na głośnych bandytów.

Lisa i Słomczyńskiego,

którzy dokonali napadu pod Tomaszowem, a następnego dnia, t. j. 7 b. m. zostali ujęci na polach Bełzatki pod Piotrkowem.

Rozprawa, która w całym Tomaszowie budziła ogromną sensację, odbywała się w sali straży ogniowej.

Przewodniczył sędzia Marconi, przy udziale sędziów Ostruszki i Moszyńskiego z Tomaszowa. Oskarżał podprokurator Łamzaki; bronił podsądnych mecenas Suryn.

Słomczyński przyznał się do napadu. Natomiast

Lis zaprzeczył wszystkiemu.

Obaj jednak zostali rozpoznani przez świadków.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok,

skazujący Lisa na karę śmierci,

zaś Słomczyńskiego na **dożywotnie więzienie.**

Wyrok wykonano.

GRANAT ZDEMOLOWAŁ BUDYNKI STACYJNE.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 8. W pobliżu stacji kolejowej Skrudy, chłopiec nazwiskiem Wiel[illegible] znalazł granat i rzucił go do ogniska przez siebie rozpalonego.

Nastąpił wybuch

który zdemolował budynki stacyjne i oba[illegible] słup telegraficzny. Chłopiec

wyszedł z tego

bez szwanku.

STOLICA BEZ DZIENNIKÓW.

Demonstracyjny strajk zecerów gazetowych.

Warszawa, 23. 8. Wobec demonstracyjnego strajku zecerów gazetowych,

którzy poparli strajkujących od 7-miu

godni zecerów akcydensowych w dniu dzisiejszym z pism warszawskich wyszły

jedynie: „Rzeczpospolita",

„Nowy Kurjer Polski" przy pomocy sił reakcyjnych, oraz „Ekspress Poranny" wy[illegible] na 2-ch stronach za pomocą fotochemigrafji.

Giełda

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,03

Tendencja słabsza, dla akcyj mocniejsza.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,3/4
Złoty	56,85
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	9,04 do 9,05

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym [illegible]nowały około godziny 12-ej efekty po [illegible]rsie — 8.97.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,07, 9,06
W płaceniu	9,06, 9,05

Tendencja spokojna Podaż mierna.

Wojewoda Bilski o sytuacji gospodarczej na Górnym Śląsku.

Pomimo olbrzymiego eksportu węgla pozostaje jeszcze 63.000 ludzi bez pracy.

Żywność na zimę.

Wojewoda Bilski zobrazował podczas swego pobytu w Warszawie, gdzie bawił na konferencji u p. Prezydenta Rzeczypospolitej, obecne położenie na Górnym Śląsku w następujący sposób:

Sytuacja obecna na Śląsku

wykazuje znaczne odciążenie,

a to w związku ze zwiększeniem się eksportu węgla zagranicę. Eksport ten w niektórych miesiącach przekroczył 2 miljony tonn, dzięki czemu wielu przemysłowców węglowych mogło zwiększyć ilość robotników. W ostatnich tygodniach

powiększono załogi w kopalniach

o 13 tysięcy ludzi

i należy się spodziewać zwiększenia ich jeszcze o jakieś 3 tysiące. Tak zwane „świętówki" znikły, robotnicy pracują cały tydzień. Jednem słowem, idziemy ku lepszemu.

Niemniej

poprawiła się sytuacja w hutach żelaza i cynku.

Ze względu na znaczne rozmiary eksportu węgla wymaga on ze strony administracji kolejowej olbrzymich wysiłków w kierunku szybkiego i terminowego **dostarczania wagonów-węglarek.** Niektóre dnie wykazują w tym kierunku **zapotrzebowanie do 14.000 wagonów, przeciętnie** jednak kolej dostarcza dziennie **około 10 tysięcy wagonów.** Nic też dziwnego, że prawidłowe zorganizowanie dostawy wagonów było przedmiotem obrad czwartkowej konferencji u pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Wynik jej zupełnie mnie zadowolnił. Mimo wszystko jednak, ilość bezrobotnych na Śląsku **wynosi jeszcze 63.035 osób,** z czego 20.841 górników, 9.027 hutników, 5.156 metalowców, 1.048 włókienniczych, 1.968 budowlanych, 18.025 niewykwalifikowanych i 4.198 umysłowych.

Ponieważ w kwietniu bieżącego roku **ilość bezrobotnych wynosiła 76.546, zatem zmniejszyła się o 13.511.**

Myślimy o

pomocy dla bezrobotnych w ciągu nadchodzącej zimy.

W tym celu sejm śląski na wniosek rady wojewódzkiej uchwalił kredyty w sumie

2.200.000 złotych na zakup ziemniaków na zimę,

którą to akcję prowadzi województwo rok rocznie. Niezależnie od tego postanowiliśmy utrzymywać przez zimę

około 50 kuchen polowych na terytorjum całego województwa.

— Wobec tak znacznej ilości bezrobotnych

nagła likwidacja bezrobocia jest niemożliwa.

Zależna jest ona od takiego polepszenia się sytuacji gospodarczej w kraju, by bezrobotni, znajdujący pracę, rozpłynąć się mogli po całym kraju.

Nagła zwyżka cen żyta.

Kupcy zbożowi skupują zboże, aby wywiązać się z dawniej zawartych umów.

Na giełdzie zbożowej zanotowano zwyżkę cen żyta.

Zwyżka ta jest niespodzianka w okresie,

w którym normalnie żyto tanieje.

Wytłumaczenia tego zjawiska szukać należy w zobowiązaniach wielkich firm zbożowych eksportujących żyto.

Firmy te, przewidując zniżkę cen na koniec sierpnia — zawierały jeszcze w lipcu umowy na dostawę zboża

po cenach znacznie niższych od obecnych.

Zapowiadana zniżka cen nie nastąpiła. eksporterzy jednak muszą wywiązać się z umów i nie bacząc na straty wykupują i eksportują zboże.

Dziś notowano zboże po 32 zł. za 100 klg.

Dr. Woronow odmłodził już 1150 mężczyzn i 23 kobiety.

Człowiek powinien żyć 140 lat. — Pierwsza farma małpia w Mentonie.

Znany paryski fizjolog dr. Woronow, który, jak wiadomo, na kongresie fizjologów w Sztokholmie wywołał silne wrażenie swoim referatem o nowych metodach odmłodzenia, w czasie swego pobytu w Berlinie udzielił wywiadu jednemu ze współpracowników dziennika „Vossische Zeitung".

Woronow oświadczył, że

już od 6 lat wykonuje operacje odmładzania

na mężczyznach, a od 2 lat począł nawet odmładzać kobiety.

Jego zabiegom operacyjnym poddało się dotychczas 1.150 mężczyzn i 23 kobiety. Nie znaczy to, aby te wszystkie operacje wykonał sam osobiście. Niektóre z nich dokonane zostały przez jego asystentów i uczniów w rozmaitych krajach. Metoda Woronowa polega na przeszczepianiu gruczołów małpich, z małp większego gatunku do organizmu osobnika ludzkiego. Tylko w Anglji, gdzie wiwisekcja zwierząt jest zakazaną użyto zamiast małpich gruczołów —

gruczołów ludzkich z człowieka,

który uległ śmiertelnemu wypadkowi. Również zdarzyło się, że przeszczepiono **gruczoł skazanego na śmierć człowieka.**

Kilkuset lekarzy przybywa co roku do laboratorjum d-ra Woronowa, celem studjowania jego metod, a

52 lekarzy poddało się również operacji

odmłodzenia. Wszyscy ci lekarze stwierdzają sukces operacji i to jest najlepszym dowodem, że Woronow znajduje się na właściwej drodze. Po trzech dniach rana się goi, a po

10 dniach operowany może się już zająć

swoją zwykłą pracą.

Po upływie niedługiego czasu pacjent czuje odmłodzenie swoich wszystkich funkcyj życiowych.

Następnie prof. Woronow raz jeszcze wspomniał o wypadku, który na kongresie w Stokholmie wywołał tak wielką sensację, mianowicie o przeszczepieniu ludzkich gruczołów na samicę szympansa i sztuczne jej zapłodnienie. Dr. Woronow oświadczył następnie, że sztuczne zapłodnienie rzadko kiedy się udaje, jest jednakowoż zasadniczo możliwem.

Prof. Carlson z Chicago uważał ten eksperyment za skandaliczny albowiem w ten sposób stwarza się możliwość urodzenia przez szympansicę

jakiegoś półczłowieka.

Prof. Woronow zaznaczył wszakże, że pomijając fakt, iż nigdy nie wpadłoby mu na myśl coś tak monstrualnego, niemożliwą jest rzeczą aby samica małpia płód taki donosiła do końca. Dziecko ludzkie przy urodzeniu waży 3 — 4 kg. podczas, gdy młoda

małpa waży najwyżej 1 — 2 kg.

Wszystkie te eksperymenty robione są nie w chęci wywołania sensacji, ale dla stwierdzenia słuszności metody, atakowanej przez wielu przedstawicieli nauki. Celem tych eksperymentów bynajmniej nie jest przedłużanie bezpożytecznego życia wyczerpanych, zużytych starców,

ale zachowanie duchowej i fizycznej świeżości pełnowartościowych ludzi.

Ta transplantacja gruczołów jest tylko jednym krokiem na drodze z samozużyciem organizmu ludzkiego.

Gruczoły w organiźmie odgrywają nadzwyczaj ważną rolę. Brak gruczołu tarczykowego może zrobić z człowieka kretyna. Zużycie gruczołów płciowych prowadzi do ogólnego wyczerpania sił, do osłabienia pamięci i energji życiowej.

Człowiek powinien żyć normalnie 140 lat i do wieku tego dojdzie z pewnością, jeżeli nie będzie zużywał przedwcześnie swego organizmu.

Dr. Woronow powiada, że za mała jest niestety ilość wielkich małp, które nam mają dostarczyć namiastki za zużyte części machiny organizmu ludzkiego. Małpy te są za drogie. Celem wyprodukowania odpowiedniej ilości małp potrzebnych do eksperymentów odmładzających, zakładane są obecnie we Francji

hodowle małp,

na wielką skalę. Dr. Woronow założył pierwszą fermę małpią w Mentonie. W lasach otoczonych drutami kolczastemi, mogą się małpy bezpiecznie oswajać i przyzwyczajać do nowych warunków. Ze wszystkich stron świata dr. Woronow otrzymuje przesyłki małp. Ilość małp w stosunku do ilości osobników ludzkich jest znikoma, więc aby sprostać zapotrzebowaniu, trzeba

koniecznie rozmnożyć sztucznie ród małpi.

Chłopi rosyjscy nie chcą za bezcen pozbywać się zboża.

Tajemnica niepowodzeń ekonomicznych Sowietów.

Alarmujące, ale chaotycznie napływające wiadomości z Rosji sowieckiej

nie pozwalają dostatecznie zorjentować

się w wytwarzającej się tam sytuacji.

Nie dają obrazu Rosji współczesnej ani dzienniki sowieckie, ani informacje korespondentów pism zagranicznych. Otrzymaliśmy jednak okazję do zyskania miarodajnego poglądu na stan rzeczy w Rosji.

W Moskwie — jako centrali rządu sowieckiego — nie zaznacza się wyraźnie

najmniejszy ruch w kierunku opozycji.

Być może prądy takie nurtują wśród mniej, lub więcej niezadowolonych, nie uzewnętrzniają się one jednak. To, że władza sowiecka dość łagodnie obchodzi się z opozycją, świadczy, iż nie jest ona groźna. W przeciwnym razie należałoby się spodziewać nowej serji aresztów i kaźni.

Głośne w ostatnich czasach

rozruchy wojskowe nie mają podłoża politycznego.

Armja sowiecka składa się z różnych elementów, często dalekich od ideowości sowieckiej. Przyjmując sceptycznie zarządzenia partji, często sabotują je i wytwarzają krótkotrwały ferment, wcześniej, czy później

krwawo stłumiony.

Nie w opozycji i w fermencie w armji tkwi waga sytuacji.

Rząd sowiecki szuka obecnie rozwiązania sprawy eksportu, utrudnionego przez braki komunikacji.

Bilans handlowy jest ujemny,

głównie przez to, iż chłopi rosyjscy niechętnie wyzbywają się zboża. Zachęta do tego miała być wymiana zboża na niezbędne dla ludności wiejskiej

wyroby manufakturowe.

W tym celu misje sowieckie czyniły zagranicą, a między innemi w Łodzi, forsowne zakupy manufaktury. System wymiany jednak zawodzi: magazyny rządowe zapełnione są ubraniami,

a zboża na zamiane brak.

Chłop rosyjski widząc, iż cena zboża wzrosła o półtora raza,

a cena „rubaszek" o 5 razy,

nie chce sprzedawać płodów swojej pracy. W tych warunkach Rosja

nie prędko może stać się terenem wielkiego importu,

a ten import, jaki obecnie istnieje, łatwo ulec może znowu zahamowaniu.

Stąd nie należy poważnie brać pod uwagę wiadomości o jakiemś przeobrażeniu się Rosji sowieckiej, ale i niewiele można się spodziewać po stabilizacji obecnych stosunków zwłaszcza, jeżeli chodzi o trwały rozwój stosunków gospodarczych.

Napad bandycki na listonosza.

Były policjant i agent pocztowy w roli opryszków.

W lesie pomiedzy Woszczycami a Polewicami napadnięty został przez młodego mężczyznę listonosz Spendel z Woszczyc. Rabuś rzucił się z rewolwerem na listonosza i skradł mu worek pocztowy, w którym znajdowało się

4.100 zł. i inne przesyłki pocztowe.

Śledztwo wykazało, że rabusiem był dawniejszy policjant Osadzin z Nowego Bytomia, którego do napadu namówił były agent pocztowy Wysochowski z Woszczyc. Wysochowski i Osadzin zostali aresztowani i odstawieni do więzienia w Zgierzu. Ze skradzionej kwoty znaleziono tylko 150 złotych.

Ludzkości grozi widmo głodu.

Pesymistyczne przepowiednie angielskiego uczonego.

Uczony angielski sir Daniel Hall

smutne otwiera perspektywy przed ludzkością.

Wygłosił on ostatnio w Londynie odczyt, w którym zaznaczył, że zapasy żywności na kuli ziemskiej w stosunku do liczby ludzi

coraz bardziej się zmniejszają.

A zatem przewidywać należy, iż w niezbyt odległych czasach

ludzkość będzie wydana na pastwę głodu,

jeśli nie zrezygnuje z tak rozpowszechnionego karmienia się mięsem i nie zechcemy się ograniczyć do pokarmów jarskich.

Problem możliwości aprowizacyjnych dla coraz bardziej wzrastającej ilościowo ludności

zajmuje oddawna już uczonych i fachowców.

Dopiero jednak sir Daniel Hall wypowiada proroctwa tak posępne, głosząc ludzkości śmierć głodową,

jeżeli się nie nawróci na wegetarianizm.

Samej białej ludzkości tylko

przybywa rocznie 5 miljonów dusz.

Każdy osobnik białej rasy dostosowuje się do dzisiejszego sposobu życia, zużywa plony przynajmniej z 80 do 100 akrów ziemi rolnej. Ponieważ przyrost ludności przynajmniej o kilka miljonów jest ustawiczny, więc też i zwiększa się potrzeba uprawy pól. Trzeba się z tem liczyć, gdy wyczerpie się zapas zdatnych do uprawy terenów i wówczas

rozpocznie się brak środków żywności.

Idealny środek lokomocji.

Jednoosobowy samochód

najwyższym stopniem rozwoju przemysłu automobilowego.

„Shimmy" samochodów.

Jednym z najważniejszych środków ...ełsiejszej komunikacji

jest samochód.

... który dzięki ciągłemu udoskonaleniu przestał już dawno być przedmiotem zbytku, ...iając się równocześnie najwygodniejszym i najszybszym środkiem lokomocji. ...Toteż, posuwając się ku Zachodowi, widzimy stały wzrost ilości samochodów, który osiąga swe maksimum w Ameryce

królestwie automobili.

Nie sposób w szczupłych ramach artykułu umieścić wszystkich nowości i postępów automobilizmu, dlatego poprzestaniemy na opisaniu najciekawszych z nich.

Powszechnie wiadomo, że jedną z największych wad automobili są wstrząsy powodowane nierównością terenu, a dające się dotkliwie odczuwać tak pasażerom,

jak i samemu wozowi.

Po wielu próbach udało się inżynierom samochodowym zaradzić temu w bardzo dużej mierze przez wprowadzenie tak bardzo dziś

rozpowszechnionych gum „balonów" —

Jednakże „balony", usuwając jedną chorobę auta, powodują drugą, zwaną na Zachodzie

„automobilowem schimmy".

Choroba ta objawia się ruchem stożkowo-obrotowym przedniej osi samochodu (dookoła idealnej osi, równoległej do ziemi, a przechodzącej przez środek przedniej osi auta), gdy auto, osadzone na gumach, dużych wymiarów, a małem ciśnieniu

osiągnie krytyczną szybkość

...80 lub 100 klm. n agodzinę.

Wówczas auto

zaczyna tańczyć „schimmy",

...zn. że jego przednia oś uderza ziemię naprzemian raz prawem, a raz lewem kołem.

Powodem tego jest wyginanie się opony, powodujące sprężystą reakcję ściśniętego w ten sposób powietrza, rezultatem której jest podrzucenie koła na wysokość

dochodzącą do 5 cm.

Jednakże automobilowe schimmy jest chorobą bezwarunkowo mniejszą od wstrząśnień, jakich doznaje auto, osadzone na gumach normalnych, szczególnie „schimmy" rozwija się w całej pełni tylko

na drogach zupełnie równych

(np. asfaltowych) podczas gdy nierówności terenu powodujące nieregularne wstrząsy kół, zmniejszają je do minimum, lub też zupełnie usuwają.

Udostępnienie auta szerokim warstwom datuje się od chwili, w której fabryki zaczęły produkować

auta tanie, t. zn. małe, lekkie

i zużywające mało benzyny. Dlatego warto choć pokrótce zaznajomić się z najnowszym modelem jednoosobowego auta, mającego wszelkie dane jaknajwiększego rozpowszechnienia.

Konstrukcja jego jest bardzo prosta.

Charakterystyczną jego cechą jest to, że koła przednie służą zarazem

do ciągnięcia i do kierowania.

Motor jednocylindrowy, dwutaktowy, chłodzony jest wodą. Od motoru idą dwie transmisje, poruszające przednie koła. — Motor, który wraz ze skrzynką biegów i transmisjami stanowi jeden blok, osadzony jest na dwu czopach, na których może się obracać,

przez co umożliwia kierowanie.

Ruch kierownicy powoduje wykręcenie się bloku, które pociąga za sobą odpowiednie skręcenie kół. Auto to wyposażone jest w całkowity komfort: posiada szybę, budę, szerokie i

wygodne siedzenie

i nawet równoczesne hamowanie czterech kół. Całość

waży tylko 190 klgr.

a osiągnąć może chyżość 50 klm. na godz.

przy zużyciu 3 — 4 litrów benzyny na 100 kilometrów.

Dzięki tym wszystkim zaletom, auto takie stać się może idealnym środkiem lokomocji.

Przechodząc teraz do aut dużych, jak autobusów, mających przewozić więcej osób, widzimy i w tej

dziedzinie zasadniczą zmianę.

Mamy tu na myśli elektryczny autobus, który przed niedawnym czasem został wprowadzony w Paryżu, a wykazujący

dużą wyższość nad autobusami zwykłymi

Wszystkie te zalety, będące niedoścignionym ideałem aut, poruszanych motorem silnikowym, jednoczy w sobie autobus elektryczny. Odnacza się on przedewszystkiem jaknajwiększą regularnością

i cichością chodu.

przy równoczesnej dużej ilości obrotów kół, bo dochodzących do 3.500 na minutę. Wygładem zewnętrznym nie różni się w niczem od autobusów o motorach benzynowych.

Czy ma rację?

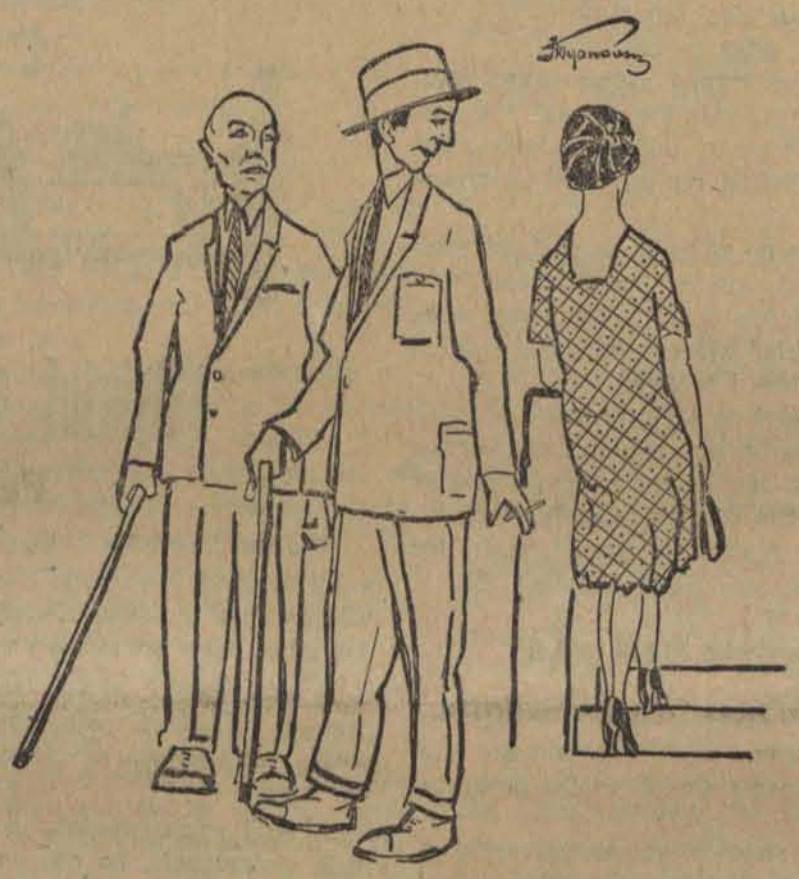

Pan I: — To żona mego kolegi, który ma wielkie zmartwienie...
Pan II: — No — jakie?
Pan I: — Ma przyjaciela domu i nie wie jak się go pozbyć...
Pan II: — Niech mu pożyczy większą sumę pieniędzy, a będzie dom jego zdaleka omijał.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi
RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

...MIROSŁAW DOHNAL.

Czerwone domino.

Iza przed lustrem stała w kostjumie balowym...

— Nino, pójdziesz, czy nie pójdziesz?..

Nina przechadzała się milcząco po pokoju.

Iza z uszkodzonego puzderka nabrała pudru i z lekka potarła nim twarz, nałożyła zręcznym gestem maskę i zarzuciła płaszcz na ramiona.

— Idę, a ty wypłacz oczy dla kpa jego. Znalazłabyś na balu stu innych. Addio! Trzasnęła drzwiami. Drobnemi stopki biegła po krętych schodach z poddasza.

Z wieży ratuszowej biła dziewiąta.

Nina została sama. Było jej żal. Padła na krzesło. Dłoń przycisnęła do serca. Jej wielkie czarne oczy lśniły jeszcze niedawno szczęściem i radością życia. Dziś blask ich po nocach nieprzespanych po zawodach w miłości dogasa.

Dwa lata była mu wierną — dwa lata — całe przedmieście czekało na dzień, w którym narzeczony powiedzie ją do ołtarza. Jej koleżanka z Domu Towarowego już szyła jej suknię ślubną.

— Pragnę umrzeć! umrzeć!... — jęczała.

Ile już razy życzyła sobie śmierci i wybawienia z hańby, ona, której Andrzejowi zazdrościli wszyscy! Gdy z siostrą były na korso, eleganci z monoklami obracali się za niemi.

Nagle zerwała się z krzesła. Oczy jej zabłysły.

— Pójdę, pójdę!... Gdybym nie poszła, dziewczęta wiedziałyby, że uważam się za pokonaną! Dla nich, tylekroć upokorzonych, byłoby to radością...

Zanim wybiła dziesiąta Nina, otulona w płaszcz, szła długą ulicą na bal do Reduty.

Na schodach do oświetlonego rzęsiście gmachu spotkała znajomych, którzy w rozkosznej Kolumbinie nie poznali królewnej przedmieścia.

Tłum masek, rozległa sala, upojne melodje walca, śmiech beztroski i powietrze, przesycone taniemi perfumami, wszystko to sprawiło, że zapomniała o swych zawodach bolesnych. Szła z rąk do rąk, prawiono jej komplimenty, czyniono wyznania miłosne, które tak często słyszała. Nic to na niej nie sprawiało wrażenia. Jakiś Pierrot śmiesznie nabielony przyciskał ją w tańcu do siebie.

O północy, gdy czuła, że krople potu łechcą ją pod maską, wyszła, aby się upudrować.

Przy wejściu do sali spotkała się z czerwonem domino.

Oddech zamarł jej w piersiach.

— Nino...

Stała wystraszona.

— Czy mnie nie wzywałaś dziś, wczoraj? Jestem. Czy mnie nie wzywałaś tylokrotnie?...

Kto to ją poznał? Oczy domina patrzały w nią uparcie. Jego ręka w czerwonej jedwabnej rękawiczce była chłodna, gdy ją ujął za ramię. Pójdź tu! i zaprowadził ją w kąt sali pod palmy.

— Jakim sposobem poznałeś mnie? — zapytała szeptem.

— Gdyś wchodziła do sali, widziałem w oczach twoich jeszcze łzy pod maską.

Zdawało jej się, że te oczy gdzieś zdala na nią już patrzały. Głos był miękki, ale głuchy, jakby wydobywał się z pustki.

Wtem zabrzmiała muzyka. Nina i jej towarzysz wstali.

— Mógłbym cię tylko pomylić z jedną dziewczyną — rzekł.

— Z którą?...

— Z tą, którą za tydzień Andrzej poprowadzi do ołtarza...

Ciosu nie spodziewała się. Ujęła ręką poręcz krzesła.

— Śmierci! Śmierci!...

Nieznajomy ją schwycił i posadził na krześle.

— Czemu cię to zadziwia, przecież wkrótce kończy się karnawał...

— I ją znasz?

— Jakże!... widziałem ją na pogrzebie jej matki.

— Ktoś ty?

Domino odpowiedziało głuchym śmiechem.

— Mnie znają w każdej rodzinie. I czerwone domino położyło poufale rękę na jej ramieniu.

Odezwały się tony dzikiej galopady. Czerwone domino ujęło ją w pas. Był znakomitym tancerzem. Taniec obojga zwrócił uwagę wszystkich. Bito im brawa. Tańczyli sami. Domino czerwone nawpół omdlałą Ninę zaniosło na balkon.

— Zimno mi! — rzekła po chwili, czując silne i bolesne ukłucie w piersi. — Wróćmy do sali.

Gdy się zjawili znowu w sali zerwała się burza oklasków. Musieli raz jeszcze tańczyć solo.

Na dworze rodził się biały dzień. Wiatr północny dął nielitościwie. Nina drżała z chłodu.

U bramy rzekł jej towarzysz:

— Do widzenia!

— Do najwcześniejszego. Ale powiedz mi kto ty?

— Przyjdę pojutrze po południu.

— Nie będę w domu. Jestem w fabryce.

— Przyjdę... o piątej — będziesz!

— Musisz mi powiedzieć kto jesteś.

Towarzysz wyciągnął wizytówkę i wręczył Ninie.

Nina przeczytała i dreszcz przerażenia przeszedł jej ciało.

Domina już nie było...

Wicher czy śmiech szyderczy?

Pojutrze spotkała Iza Andrzeja, idącego z fabryki.

— Andrzeju, wiesz już? Nina przed godziną umarła. Gdybyś widział jej uśmiech miły.

Nie mogła mówić, bo łzy głos dławiły.

Urzędnik zaczepiony przez ducha.

Pośmiertne pożegnanie.

O niezwykłym wypadku opowiadają pisma niemieckie, jaki zdarzył się w okolicach Monachjum.

Do powracającego do domu wieczorną porą urzędnika bankowego bawiącego na urlopie

podszedł jego kolega biurowy

i przyjaciel, który w tym czasie miał się znajdować w innej miejscowości kąpielowej.

Uradowany przyjaciel zasypał go gradem pytań, chcąc się dowiedzieć, co go skłoniło do przyjazdu. Ten jednak

nie dawał żadnej odpowiedzi,

nie przyjął również wyciągniętej do niego na powitanie ręki — tylko

patrzył mu smutno w oczy.

Zdziwiony tem niezwykłem zachowaniem się przyjaciela chciał go ująć za rękę, ale ten śpiesznie się oddalił.

Wzburzony tą sceną powrócił do domu. Jakież było jego przerażenie, gdy zastał w domu list, w którym mu donoszono, że spotkany przed chwilą przyjaciel

już od dwóch dni nie żyje

popełnił bowiem samobójstwo w miejscowości kąpielowej, gdzie przebywał.

Jak powstał hełm stalowy w czasie wojny światowej?

Wynalazcami byli Niemcy.

Ogólnie dziś w wojskach używany hełm stalowy, zabezpieczający głowę żołnierza przed kulami, a szczególnie przed odłamkami szrapneli, jest wynalazkiem niemieckim.

Wynalazł go w r. 1915-tym Niemiec, prof. Fryderyk Schwerd z Politechniki w Hannoverze, wówczas kapitan artylerji w armji gen. Bülowa. Na wynalazek swój naprowadziła go obserwacja rannych żołnierzy w jednym ze szpitali w St. Quentin we Francji, w którym wówczas na leczeniu przebywał. Profesor Schwerd dowiedział się od ordynującego d-ra Bier'a i przekonał się, że większość żołnierzy rannych jest w głowę

odłamkami szrapneli.

To mu nasunęło myśl zabezpieczenia głowy żołnierza odpowiednio odpornym,

a przecież lekkim hełmem.

Ze spostrzeżeniami swemi podzielił się z naczelnym lekarzem szpitala dr. Bier'em, który zainteresowawszy się projektem prof. Schwerda, doniósł natychmiast o nim głównemu dowództwu.

Już w kilka dni później, bo 1-go września 1915 roku prof. Schwerd wezwany został do Ministerstwa Wojny w Berlinie. Tu przedstawił swój gotowy już

projekt hełmu stalowego

i otrzymał polecenie sporządzenia pierwszego modelu próbnego. Przystąpił natychmiast do roboty w zakładach Kruppa i wkrótce pierwszy model był gotowy. Był on jednak niepraktyczny,

gdyż za ciężki.

Wprawdzie ochraniał głowę przed pociskiem, ale nasuwała się obawa, czy żołnierz pod wpływem uderzenia kuli w powierzchnię hełmu, nie dostanie wstrząsu mózgu.

Wreszcie po wielu próbach i ostrzelaniach zdecydowano się na ostateczny model, sporządzony w firmie Junkersa, z materjału w skład którego wchodził nikiel, mangan, chrom i silcjum.

Ważył on 1.000 gramów.

Zmieniono format również jego w ten sposób, że ściany boczne tworzyły pewien kąt, od którego kule się odbijały. Naczelne dowództwo niemieckie uznało model ten po wielu próbach 23-go listopada 1915 r. za praktyczny i

zamówiło 30.000 takich

hełmów.

W końcu stycznia 1916 r. dostały się już one na front, a już w bitwie pod Verdunem wykazała się ich wielka praktyczność.

Hełmy stalowe rozpowszechniły się zaraz także w wojskach Sprzymierzonych

i wyrób ich wciąż się udoskonala.

Detektywi w spódniczkach

w londyńskich sklepach towarowych.

Kleptomanja najwięcej rozpowszechniona wśród kobiet.

Służbę detektywów pełnią w londyńskich domach towarowych często damy. Są one zajęte, jak inne, sprzedawaniem towarów i ten tylko, kto wie, jakie mają zajęcie rzeczywiste, spostrzeże, jak mierząc materje, rzucają oczyma w lewo i w prawo,

aby złodzieja, lub złodziejkę chwycić na gorącym uczynku...

Taka pomocnica, usprawiedliwiając się kupującym słówkiem, rzuci materje i pobiegnie w miejsce, gdzie się zgromadziło więcej osób, aby przytrzymać złodziejkę i zaprowadzić do pokoju dyrektora.

Wstępujący do domu towarowego z zamiarem popełnienia kradzieży, nie domyśla się w sprzedającej detektywa i dlatego zdradza się łatwo.

Reporter pewnego pisma londyńskiego mówił z takim

detektywem w spódniczce,

który mu udzielił następujących informacyj: Najwięcej kłopotu sprawiają nam kobiety. Damy kradną, gdy każą wyłożyć większą ilość towaru, który potem wynoszą do drzwi do światła, aby z nim zniknąć niepostrzeżenie. W zeszłym tygodniu — opowiadał żeński detektyw — pewna dama z towarzystwa

ukradła flakonik wartości 20 fr.,

chowając go do torebki. W tej chwili podeszłam do niej. Wypierała się czynu stanowczo. Sprowadziliśmy jej małżonka, który kazał jej się przyznać. Opowiedział, iż jest tak majętny, że mógłby cały skład perfum wykupić, ale jego

żona cierpi na kleptomanję.

Oświadczył, że towar w przyszłości przez nią skradziony zapłaci, prosi jednakowoż, aby nie robiono skandalów! Detektywi męscy pracują w składach już to w przebraniu jako służba, już to jako posłańcy.

Czasami przychodzą jako kupujący, mieszając się, gdzie tłok największy.

—x—

Krótkie suknie odpowiadają lepiej rytmowi współczesnego życia.

Królowa hiszpańska Wiktoria znana z piękności i elegancji, wywiera obecnie tak

decydujący i stanowczy wpływ na modę kobiecą,

jak niegdyś król ang., Edward na modę męską. To też pobyt jej w Paryżu nie pozostał bez śladu w dziedzinie mody najnowszej.

Oto szereg wielkich firm krawieckich Paryża urządził niedawno rewję mody w eleganckiej restauracji lasku Bulońskiego. Przed oczyma zachwyconych widzów przechodziły najpiękniejsze manekiny Paryża w wytwornych tualetach. Ogólne zdziwienie wywołał jednak fakt, że manekiny, wobec dotychczasowej mody, pojawiły się na wspaniale udekorowanej scenie prawie wyłącznie w

sukniach długich, sięgających prawie aż do kostek.

Te niezwykła inowacje należy przypisać właśnie królowej hiszpańskiej, na uroczystościach, urządzonych na jej cześć,

pojawiała się stale w sukniach bardzo długich.

Zdaniem krawców paryskich tym razem mimo autorytetu królowej suknie długie nie mają szans zwycięstwa, gdyż suknie krótkie odpowiadają lepiej sposobowi i rytmowi współczesnego życia.

—o—

Fryzura chłopięca u kobiet

istniała już przed 2500 lat.

Profesor amerykański, archeolog i semitolog, dr. William Fryderyk Bade, prowadził ostatnio w Palestynie badania, które przyniosły sensacyjne wyniki.

O kilkanaście kilometrów na północ od Jerozolimy, w miejscowości Tel en Nasbeth odkrył on stary mur obronny, niespotykanej grubości.

W skałach, do których mur przylega, znalazł wejścia

do dwu olbrzymich jaskiń,

zawierających groby z epoki neolitu i schyłku epoki kamiennej, a początku bronzowej.

Niebywałą obfitość zabytków tych zamierzchłych czasów stanowią bezcenne skarby. Obok stupięćdziesięciu szkieletów znalazł prof. Bade ozdoby metalowe, kamienne i naczynia gliniane,

oryginalnej formy.

Wśród posążków znalezionych w grobowcach, zwróciła uwagę badacza

głowa bogini fenickiej, Astarte,

pochodząca z VII wieku przed Chrystusem.

I oto ta bogini miłości i rozkoszy nosi najwyraźniej

nowoczesną fryzurę:

krótkie włosy pazia i grzywkę na czole.

Krateczki sądowe.

Ostatni występ spółki bandyckiej.

Feralne jaja i masło.

We wsi Daryków w Łęczyckiem przyszedł na świat i wzrastał Kostuś Szabela. Chłopak, jak malowanie, cichy, grzeczny, był ulubieńcem rodziców i sąsiadów.

A gdy Kostuś zaczął uczęszczać do szkółki wiejskiej, udała się matula do wróżki, aby jej przyszłość synka przepowiedziała.

A snać przepowiednia wróżki do głębi ją wstrząsnęła, bo oto wróciwszy zaniemogła ciężko. Straszne rzeczy zwiastowała jej baba. Bandyta zostanie, krew przelana przez niego o pomstę będzie wołać do nieba.

SPEŁNIENIE SIĘ PRZEPOWIEDNI.

Już w roku 1917 miły wygląd Kostusia zaczął zmieniać się nie do poznania. — Twarz jego nabrała cech niesympatycznych, stała się dziwnie złowroga i ponura. Słynna była w swoim czasie sprawa zamordowania we wsi jego pewnego młodego mężczyzny. Na mocy silnych poszlak został Konstanty Szabela aresztowany i skazany na trzy lata więzienia. — Po odbyciu kary stał się zawodowym już kryminalistą, złodziejem i nożowcem.

Po wyjściu na wolność natknął się Kostuś na niejakiego Mikołajczyka Czesława, będącego typem zdecydowanego zbira. Właściwie to już w więzieniu skumali się z sobą, jako odsiadujący każdy oddzielnie najcięższą karę za dokonanie zbrodni. Dopiero na wolności jednak zaprzyjaźnili się z sobą niczem Kastor i Pollux. Obydwaj też wspólnie dokonywali najrozmaitszych kradzieży. Udawało im się szczęśliwie uiść zawsze rąk policji, do której żywili serdeczną i całkowicie uzasadnioną niechęć.

Długo bujali tak bezkarnie, aż wpadli i to w sposób dość głupi.

PONĘTNY WÓZ.

Było to w marcu roku bieżącego. — Na polu ćwiczeń siedzieli sobie dwaj przyjaciele, Konstanty i Czesław. Snuli najrozmaitsze projekty przyszłych wypraw złodziejskich, gdy nagle ujrzeli przejeżdżający wóz, pełen skrzyń z jajami i masłem. Woźnica drzemał na koźle, nie przypuszczając, by go w biały dzień mogło spotkać co złego.

A Kostuś i Czesiek zabrali się żwawo do wyładowywania wozu. Sporo jaj i masła dostało się w ich rączki.

Ujechawszy spory kawał drogi, spostrzegł dopiero woźnica brak skrzyń na wozie. Narobił alarmu, zjechali się konni policjanci i w te pędy rzucili się do gonienia złodziei. Obładowani ciężkiemi skrzynkami nie zdołali uiść daleko. Widząc pościg, rzucili łup, zostali jednakże ujęci i wraz z dowodami rzeczowemi w postaci jaj i masła odstawieni do komisarjatu, skąd po ustaleniu tożsamości odprowadzono ich do „hotelu" przy ulicy Kopernika.

NIC NIE BYŁO — TYLKO UDERZYŁ I zabił.

W dniu wczorajszym Szabele Konstantego i Mikołajczyka Czesława sprowadzono pod silną eskortą do sądu pokoju X-go okręgu. Oczekiwały ich tłumy różnych delegatów społecznych, ciekawych widoków sławnych przyjaciół, a także rodzina między innemi babka, matka i dwie kochanki Kostusia.

Sprawdzając personalja oskarżonych pan sędzia stwierdził, iż oprócz kradzieży jaj i masła Konstanty Szabela ma na sumieniu zabójstwo, za które trzy lata siedział w więzieniu.

Toście już zdążyli w roku 1917 człowieka zabić? — pyta sędzia oskarżonego.

— A bo to prawda? Przecie go nie zabiłem! Uderzyłem tylko i umarł! — odpowiada z niezmąconym spokojem Kostuś.

Dreszcz zgrozy przeszedł obecnych.

A kompan jego, Mikołajczyk Czesław również jak się okazało, ma bogatą przeszłość kryminalną: 4 miesiące więzienia z mocy wyroku sądu pokoju 4 okręgu, 6 miesięcy z wyroku sądu 3 okręgu etc. — Również sąd okręgowy skazał go na 8 miesięcy za kradzież.

Zapoznawszy się z taką przeszłością „ptaszków" pan sędzia Łuczyński nie przystępował już do rozpatrywania sprawy, jeno kazał odesłać ich do urzędu prokuratorskiego. Sądzeni będą przez sąd okręgowy.

Sza-włcz

Dzień w Łodzi.

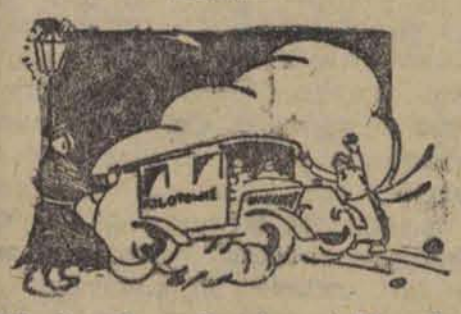

Historja pięciu miłych krówek.

4 przyszły do Łodzi, piąta zginęła w drodze.

Szmaja Helman,

handlarz trzody i bydła,

zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 21, będąc w Kutnie zakupił pięć krów, które polecił przyprowadzić do Łodzi niejakiemu Janowi Wosiowi, mieszkańcowi Kutna.

Zasięgnąwszy jeszcze rady znajomych, co do osoby najętego człowieka, pan H. najspokojniej w świecie jeździł po wsiach i osadach zakupując dalsze transporty bydła. W dniu onegdajszym zadowolony z interesów pan H.

powrócił do rodzinnych pieleszy.

Pierwsze jego zapytanie dotyczyło 5 krów z Kutna. Okazało się jednak że Woś dotąd

nie zgłosił się.

Zaniepokojony mocno Helman, wyjechał po niego i tuż pod Juljanowem ujrzał Wosia prowadzącego krowy, lecz tylko

cztery.

— Gdzie piąta? — zapytał groźnie pan H. Wówczas Woś począł się plątać w wykrętnych odpowiedziach, wreszcie powiedział że...

krowa zbiegła.

Niedowierzając słowom Wosia, handlarz zameldował o powyższem policji.

Po przeprowadzonem przez V komisarjat dochodzeniu, Wosia aresztowano, ponieważ okazało się, że krowę przedstawiającą wartość trzystu złotych sprzedał, pieniądze zaś roztrwonił.

Papierniczie Chrześcijańskie
Nowe Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Nie pij — tam trucizna!

Dramat w leśnem ustroniu.

Od dwóch lat przeszło 19-letnia Barbara Lepiuch, córka ubogiego reemigranta z Niemiec, zmarłego tragicznie podczas kąpieli w rzece Warcie, zmuszoną była

pracować na siebie.

Zdrowa i silna dziewczyna, spieniężywszy skromne ruchomości pozostałe po ojcu, osiedliła się w Łodzi, gdzie za marne pieniądze znalazła zajęcie w domu pewnego kupca, w charakterze służącej.

Choć ciężka i niewdzięczna była to praca, przyzwyczajona do ciężkich zapasów z losem Barbara nie narzekała, wszystkiemi siłami starając się

zdobyć zaufanie swoich chlebodawców.

Państwo, widząc pracowitość i uczciwość, obchodzili się z nią dobrze.

Lepiuchówna, po pewnym czasie stała się właścicielką sporej sumki. Obeznana już trochę z życiem wielkiego miasta Barbara w chwilach wolnych od zajęć lubiła spacerować.

W czasie jednego z takich spacerów Lepiuchówna była świadkiem zwykłej burdy ulicznej.

Trzech osobników zaczajonych we wnętrzu ciemnej bramy napadło na przechodzącego młodego mężczyznę. Wszczęła się wielka bójka, w której zwyciężali owi trzej awanturnicy. Zdjęta litością na widok bitego

Barbara sprowadziła policjanta

z najbliższego posterunku, który wyrwał nieznajomego z opresji awanturników. Wtedy poturbowany, odwdzięczając się swojej wybawicielce, zafundował jej kolacyjkę w cukierni.

Nieznajomy, którym okazał się niejaki Władysław Bartosik, podobał się Lepiuchównie, ona również przypadła mu do gustu. Nawiązali więc flircik, który powoli zamienił się w miłość.

Było im dobrze ze sobą; spotykali się często, nawet w domu jej chlebodawców.

Posiadłszy całkowicie zaufanie Lepiuchówny, Władek stał się zupełnie innym. Działając zręcznie, wyłudził od Barbary

wszystkie oszczędności,

a kiedy ich zabrakło, namówił ją do kradzieży. Idąc za radą kochanka, Lepiuchówna okradła chlebodawców, za co, rzecz prosta, odpokutowała kilkumiesięcznem więzieniem. Po odbyciu kary, nie mogąc znaleźć zajęcia, zamieszkała razem z Władkiem, który, będąc zawodowym oszustem i złodziejem, skłonił Barbarę do wejścia na drogę upadku. Zarobione pieniądze oddawała całkowicie Władkowi, który, mimo to, bił ją jeszcze i szykanował na każdym kroku.

Aż oto w dniu wczorajszym postanowiła Władysława otruć.

Zabawiali się w większem gronie na polance w lasku Szajblerowskim. Gdy pod wpływem wódki humory ich zaróżowiły się, Barbara nieznacznie

wsypała do flaszki jakiś proszek.

Była to trucizna. Pierwszy sięgnął po wódkę Władek. Lepiuchówna w ostatniej chwili przestraszyła się i krzyknęła: „Nie pij — tam trucizna!"

Zaśmiał się na to Władek, ale już po pewnej chwili padł na ziemię i zaczął się wić w boleściach. Zawezwany lekarz, po przepłukaniu Bartosikowi żołądka, pozostawił go na miejscu w stanie zadawalniającym.

Barbara zbiegła,

przestraszona rezultatem swojego czynu. Odszukaniem jej zajęły się władze bezpieczeństwa.

Smutne pertraktacje.

Siostra uderzyła pogrzebaczem w głowę brata.

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Siedleckiej 54, miało miejsce nieporozumienie rodzinne, zakończone interwencją policji i lekarza Pogotowia Kasy Chorych. Do zamieszkującej tam pani Gertrudy Brett przyszedł upomnieć się o

równy podział

odziedziczonych po ojcu ruchomości, brat jej, Franc Knebel.

Siostra dość ozięble przyjęła brata. W czasie pertraktacyj doszło do

poważnej bójki,

przyczem nerwowa pani Gertruda, uderzona przez brata, oddała mu pięknem za nadobne, zadawszy mu cios schwyconym z pieca haczykiem. Knebel upadł na podłogę

z rozciętem czołem.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił Knebla na miejscu w stanie zadawalniającym.

Epilog sporu o spuściznę rozegra się przed kratkami sądowemi, bowiem powiadomiona o zajściu policja pociągnęła krewką panią Gertrudę do odpowiedzialności.

Jedwabna kradzież.

Plan, który się nie udał.

Panna Ruchla Osińska 22-letnia młoda i fertyczna osóbka, rodem z Garwolina przybyła przed kilku dniami do naszego kominogrodu, w odwiedziny do znajomych, którzy obiecywali jej

wynaleść pracę.

Los chciał, że w podróży Osińska zagubiła adres swoich niedoszłych dobroczyńców. Próżno poszukiwała przez dzień cały, w końcu, zaś nie mogąc ich odnaleść,

przenocowała w domu noclegowym.

Poszukiwania trwały kilka dni. Gdy wyczerpały się zasoby pieniężne Ruchli, poczęła myśleć o sposobie zdobycia pieniędzy na powrót do rodzinnego Garwolina.

Weszła do jednego ze sklepów galanteryjnych przy ulicy Nowomiejskiej i pod pozorem kupna pieniędzy

schowała 12 metrów jedwabiu

przedstawiających wartość około 200 zł. Dokonawszy kradzieży zaczęła uciekać, jednakże i kupiec spostrzegł manipulacje Ruchli i wraz z subjektem zaczął gonić złodziejkę.

Coraz więcej oddalała się Ruchla od swych prześladowców, gdy wtem natknęła się na przechodzącego policjanta. Posterunkowy widząc uciekającą,

zatrzymał ją

i wraz z poszkodowanym odprowadził do komisarjatu. Po przeprowadzonem dochodzeniu Ruchla została przekazaną władzom sądowym.

P. WYNNE 75)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ XXXI.

Bombay parowało i zasnuwało się mgłami w palących promieniach słońca. Było południe, gdy okręt przybił do brzegu. Ira miała na głowie biały kapelusz, który jednak nie chronił jej wzroku przed jasnością podzwrotnikowego krajobrazu.

— Ach, jak promienie raża, — szepnęła do stojącego obok siebie mężczyzny.

— Tak, to najcieplejsza pora dnia, — odparł maharadża Karmina, który wyglądał wspaniale w swoim indyjskim stroju książęcym, nałożonym z okazji powrotu do ojczyzny. Twarz jego wyrażała radość spotęgowana wiadomością, że został zaproszony przez gubernatora do spędzenia tygodnia w Bombaju. Badawczo przyglądał się oczekującym okręt, czy nie znajdzie wśród tłumu służby w karmazynowych strojach, która miała go oczekiwać. Nikt na okręcie nie wiedział że maharadża ma zamieszkać w pałacu gubernatora i cieszył się na myśl, jakie to wywoła wrażenie wśród zadzierających nosa Anglików, że najwyższy urzędnik ich administracji otacza go specjalnemi honorami.

— Kogo pan szuka, — zapytała Ira, spoglądając na Hindusa zaciekawionym wzrokiem. — Jaki on ma piękny nos i wspaniałe zęby! — pomyślała. W swoim indyjskim stroju był jeszcze piękniejszy, aniżeli w europejskim, w którym jechał od samej Anglji.

— Nie szukam nikogo — odparł książę Karmina, odwracając oczy od krzykliwego zgiełku na brzegu i wpatrując się w twarz Iry. — Jakżebym mógł interesować się kimkolwiek, jeżeli u mego boku stoi taka zachwycająca piękność.

— Czy pan powinien przemawiać w ten sposób? — zapytała Ira zalekniona. Niepokoiły ją często oczy tego smukłego Hindusa, w których taiła się zawsze jakaś niezbadana tajemniczość.

— Tak — odparł książe Karmina, podnosząc swe długie, jedwabiste rzęsy i wpatrując się przenikliwie w Irę. W ciągu ostatnich trzech dni patrzył tak w jej oczy... z nadzwyczajnem powodzeniem. Ponieważ Ira z początku starała się unikać jego wzroku, zmuszał ją siłą swego spojrzenia do nieodwracania oczu. Po trzech dniach udało mu się w zupełności zmusić jej oczy do uległości. Nauczyła go tej sztuki jedna ze starych nianiek, gdy był jeszcze dzieckiem.

— Śpij, mała ptaszyno, śpij — nuciła pod nosem, gdy królewski potomek był bardziej niespokojny niż zazwyczaj; nie odwracała przytem swego przenikliwego spojrzenia od jego oczu, póki powieki dziecka nie zamknęły się w spokojnym śnie. Gdy książe był już starszym, często stosował ten wypróbowany sposób do swego starego żołnierza Man Singha, któremu powierzony był dozór nad nim. Man Singh służył podczas powstania Anglikom wiernie i gubernator powierzył mu opiekę nad małym maharadżą, któremu groziły rozliczne niebezpieczeństwa. Książę Karmina był bowiem synem najmłodszej żony swego ojca, wskutek czego był znienawidzony przez bezdzietną pierwszą żonę starego maharadży. Man Singh wiedział jednak o tem i pilnował młodego, jak oka w głowie. Gdy jednak spostrzegł, że trudno będzie uchronić dorastającego i żywego bardzo młodzieńca przed intrygami starej wiedźmy, postarał się o jej uprzątnięcie. — To nie było rzecza trudną na wschodzie, gdzie do takich celów zawsze znajdzie się jakaś głęboka, kamienna studnia lub para zgłodniałych tygrysów.

Opieka nad księciem stała się mniej potrzebna, a nawet dla samego księcia nieraz zbędną... Wówczas pomagał swemu wiernemu stróżowi wzrokiem do zaśnięcia. Następnie wymykał się i zabawiał z dziećmi służby pałacowej w podwórzu zalanem słońcem.

Dlatego też i teraz łatwo mu było stosunkowo ujarzmić wzrokiem oczy Iry, zwłaszcza, że one same jakoby do jego zapraszały.

— Gdy pan tak się we mnie wpatruje, czuję, że coś mi się w głowie zaczyna mącić — rzekła Ira, nie odwracając jednak wzroku od jego oczu.

— Naprawdę? — odrzekł Karmina i dodał, nie zmieniając tonu: — Zbliża się pan, szlachetny mąż. — Po tych słowach znikł w tłumie.

— Nazwał ciebie „szlachetnym mężem" — rzekła Ira, gdy Fanszow stanął u jej boku. Czuła się dziwnie nieswojo; to musiał chyba być wpływ słońca.

— Ja mu pokażę, co to znaczy szlachetność, niech go tylko spotkam gdziekolwiek — odparł Fanszow spokojnie, chociaż Irze się zdawało, że z jego głosu przemawia tłumiona wściekłość. Mówił wogóle zupełnie inaczej, niż książe; głos jego brzmiał jak wicher, który przedziera się przez dżungle. Wszyscy Anglicy są jednacy — pomyślała Ira z uczuciem dziwnej goryczy; są kłótliwi i nie grzeszą delikatnością.

— Słuchaj, moja droga, gubernator przysłał zaproszenie, abyśmy u niego zagościli na kilka dni — rzekł Fanszow po chwili. Wiedział, że jego żona nie będzie tą wiadomością zachwycona, ale było to zaproszenie, któremu nie mógł odmówić.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Dawniej a dziś.

Szmata bezbarwna, czy emblemat państwowy?

Chorągwie, powiewające nieokreślonemi kolorami w dni powszednie.

Dawniej, bardzo dawno temu, gdy obywatel łódzki wyszedł z rana na ulicę i zobaczył powiewające zewsząd sztandary, w lot uprzytomniał sobie powody ich wywieszenia.

Każdy wiedział, że dzisiaj „my" święcimy uroczyście dzień przyjścia na świat „najmiłościwiej nam panującego monarchy", lub też... radujemy się niepomiernie z powodu rocznicy ślubu Ich Cesarskich Mości i t. p.

Nielada to były okazje do manifestowania swych uczuć... Ale bo też władze okupacyjne pilnie dawały baczenie, aby nikt z „wiernopoddanych" nie uchylał się od obowiązku wywieszania sztandaru. Dozorcy domowi wywieszali chorągwie punktualnie i również punktualnie je zdejmowali. Bowiem i ta ostatnia czynność należała do ich obowiązków, a przyczyniała się do tego, że dzień „galowy" uwydatniał się należycie i barwy państwa nie upowszedniały się... Widziało się je tylko wtedy, kiedy trzeba było...

A DZISIAJ?

Dzisiaj, gdy obywatel łódzki wychodzi zrana na ulicę, przeważnie nie bardzo się zastanawia nad tem, dlaczego tu lub owdzie zwiesza się z balkonu biało-amarantowa chorągiew. Co trzeci — o co za kład? — ani nie wie, ani nie dowiaduje się... A tłumaczy się to zwyczajnie tem, że z okazji jakiejś uroczystości państwowej **sztandary wywiesza się, albo też — nie, zależnie od pamięci właściciela domu, lub humoru dozorcy względnie odpowiedzialnego administratora, a jeżeli już tu lub owdzie wywiesza się, to — jakże często powiewają one bez najmniejszego powodu przez cały tydzień, albo i dłużej, o ile przypadek nie zrządzi inaczej...**

Cóż dziwnego, jeżeli — wobec takiego traktowania sprawy ze strony odnośnych czynników społecznych — wywieszanie sztandarów przestało już dawno interesować szerokie masy jako kwestja zgoła upowszedniona i zobojętniała?...

Mało kto wie, czy sztandar powiewa jeszcze od ostatniej uroczystości, czy już ...a conto przyszłej...

BIAŁO - AMARANTOWE LUB — „COŚ W TYM RODZAJU"...

Osobny rozdział kwestji odświętnego przyozdabiania naszego miasta stanowią jeszcze kolory naszych sztandarów. Według uchwały Sejmu Ustawodawczego urzędowemi barwami Rzeczypospolitej są: biała i amarantowa. Tymczasem — proszę prześć się po ulicach Łodzi w czasie jakiejkolwiek uroczystości narodowej i zwrócić uwagę na wywieszane z tej okazji chorągwie:

Poza gmachami państwowemi, które są udekorowane ściśle podług przepisu, wszystkie inne domy mają chorągwie o barwach w jaknajrozleglejszej skali, od brudnego koloru białego, do najróżnorodniejszych odcieni buraczkowych, albo zgoła wyblakłych i bezbarwnych... Rzadko, bardzo rzadko, spotkać się można z czystą, porządnie wyglądającą chorągwią o barwach przepisanych.

Wszystkie takie czynniki nie mogą, by najmniej, przyczynić się do podniesienia splendoru uroczystości państwowych w oczach ogółu. Zwłaszcza niesympatyczny obyczaj upowszedniania dekoracji, mającej służyć tylko w ściśle określonych dniach do uwydatnienia święta, nie zaś do melancholijnego powiewania na wietrze całemi tygodniami, winien być przedewszystkiem skasowany. Naraża on bowiem na szwank zarówno powagę odnośnej uroczystości państwowej, jak i powagę emblematu państwowego jako takiego.

Również kolor oraz jakość sztandaru winnyby być przestrzegane nieco „chlujniej", obecny stan rzeczy bowiem przyczynia się w niemniejszym stopniu do pomniejszenia zewnętrznych oznak narodowych uroczystości.

Przyozdabianie domów flagami winno albo naprawdę służyć pewnemu celowi, albo też — mogłoby być raczej zaniechane zupełnie, niż w taki sposób uprawiane... Nie widzimy jednak racji, dla czego sprawa nie miałaby być skierowana na właściwe tory przez energiczną interwencję odnośnych czynników wiedzy? Zaprowadzenie rygoru w tej dziedzinie nie byłoby z pewnością zbyt trudne...

(faun).

W parku.

Pan z fajką: — Chcesz zarobić 20 groszy? Zaniesiesz list tamtej pani.
Gazeciarz: — Niema głupich. Chce pan, żebym zdobył rekord...
Pan z fajką: — Jaki rekord?
Gazeciarz: — ...policzków. Dwa już dostałem, a trzeci by mnie nie minął.

Wolał śmierć niż życie.

Szczęśliwy skok z okna 2-go piętra.

W dniu wczorajszym w kronice Pogotowia Ratunkowego zanotowano dwa zamachy samobójcze, z których jeden

zakończył się śmiercią.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Rzgowskiej 90 targnął się na życie, wypijając większą dozę nieznanej trucizny 29-letni Stefan Sipa. Jęki desperata usłyszeli sąsiedzi, którzy też zawezwali karetkę Pogotowia Ratunkowego. Jednakże przed przybyciem lekarza

Sipa zmarł.

Zwłoki jego zostały zabezpieczone na miejscu do czasu zejścia władz sadowo-lekarskich.

Drugi wypadek usiłowania samobójstwa miał miejsce w domu przy ulicy Południowej 23.

W godzinach rannych córka tamże zamieszkałego kupca Rejchmana, 19-letnia Hela, w celu samobójczym wyskoczyła z okna II piętra.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił młodą denatkę na miejscu w stanie zadawalającym. Rejchmanówna uległa lekkim potłuczeniom ciała.

Roje much i tumany kurzu

na owocach ulicznych handlarzy.

W związku z obecnym okresem dojrzewania owoców pojawiło się w sprzedaży bardzo wiele jabłek i gruszek. Pomimo, że cena ich jest wygórowana, jednakże znajdują one licznych nabywców, gdyż każdy mieszczuch spragniony soczystych owoców, zajada się nimi o ile możności.

Lecz w jakim stanie znajdują się one u sprzedawców? W nielicznych tylko owocarniach są one w

czystych koszach i przykryte siatkami,

przeważnie zaś znajdują się w brudnych koszach, pudłach i t. p. niczem nie zakryte. To też całe roje much ucztują na nich i osiada wielki pył i kurz, a z nimi niezliczone

mnóstwo szkodliwych bakteryj.

Widzi się to szczególnie w kramach i wózkach ulicznych handlarzy, znajdujących się przy ulicach, gdzie przejeżdżają auta i wozy, wznosząc za sobą tumany kurzu, który osiada na owocach, nadając im barwę popielatą.

I takie to owoce sprzedaje się ludności. Starsi, rozumiejący szkodliwość wyników spożywania takich owoców, wystrzegają się i przed spożyciem ich obierają z nich skórkę, lub też myją je. Lecz dzieci, które dostają po kilka groszy od rodziców na smakołyki, kupują te owoce

i spożywają je w stanie, w jakim się znajdują u przekupniów.

Skutkami tego — tyfus, dezynterja i inne choroby.

Rodzice przeto powinni uważać na dzieci, aby nie spożywały podobnych owoców, zaś odpowiednie czynniki powinny zająć się zmuszeniem handlarzy owoców do zachowania obowiązujących przepisów higieniczno-sanitarnych.

ZAMIAST FELJETONU.

Studjum niemoralne.

Przystępując do wdzięcznego trudu usprawiedliwienia racji bytu kłamstwa w życiu prywatnem i publicznem, zgóry zastrzec się muszę, iż z pogardą odsuwam i potępiam kłamstwo ordynarne czyli łgarstwo, natomiast jestem z całem uznaniem (i jemu chcę dać tu wyraz) dla kłamstwa subtelnego, zwanego wykwintnie „zmyślaniem", „mijaniem się z prawdą", „niezgodą z rzeczywistością", a więc kłamstwa, które przez formę swą wkracza w dziedzinę sztuki (np. dyplomatycznej), a przez pobudki w sferę moralności i etyki (np. dziennikarskiej). Nigdy nie usprawiedliwię człowieka, który „łże jak pies", ale gotów jestem porozumieć się już z takim, co „kłamie jak z nut". Dla ludzi „zmyślających" mam głęboki szacunek i podziw. Spróbujmyż wymyślić coś, coby udawało prawdę, a przekomy się ile fantazji i emocji i subtelnego smaku potrzeba po temu. Jest to więc kłamstwo twórcze, wzniosłe i czarujące.

Nie można przecież powiedzieć pannie:

— Masz ładny posag, więc chcę się z tobą ożenić, bo mi potrzebna gotówka!

Na łeb na szyję spuszczonoby takiego konkurenta ze schodów. Ale gdy młodzian przyjdzie z pięknym bukietem i pudłem czekoladek, kupionem z bólem serca za pożyczone pieniądze, gdy ukląknie przed damą, przewróci białka oczu i zacznie bełkotać głupio ale z uczuciem:

— Kocham cię, o ubóstwiana, nie mogę żyć bez ciebie (napewno może), wciąż o tobie myślę — bądź moją żoną — skutek prawie zapewniony, ślub i gotówka też.

Oto co może kłamstwo.

Czerwona plama na czole.

Ofiara pioruna.

Z Radomska donoszą:

W dniu wczorajszym uderzył piorun w dom mieszkalny gospodarza p. Molzahna. Gospodyni domu wraz ze służącą gotowała obiad stojąc przy kuchni. Nagle usłyszała huk i ku jej zdziwieniu padła jej w ramiona służąca bez życia.

Jedynym znakiem była

czerwona plama na czole.

Gospodyni nie poniosła najmniejszych obrażeń. Tymczasem piorun, który wpadł przez komin, kuchnię, wpadł również do pokoju sypialnego, gdzie strzaskał zupełnie nogę u jednego z łóżek. Na podłodze widać było silnie zygzakowatą linję.

—o—

„Słone" nadużycia.

Sól przemysłową mieszano z solą kuchenną.

Z Częstochowy donoszą:

Dzięki dochodzeniom, przeprowadzonym przez inspektora kontroli skarbowej ujawniono

szereg nadużyć w handlu solowym.

polegających na mieszaniu soli przemysłowej do soli jadalnej. Sól jadalna w hurcie kosztuje — 14 zł., a sól przemysłowa 4 zł. za 100 klg. W ten sposób niektórzy hurtownicy, z odkażania soli przemysłowej czerwonej i zawierającej dużą domieszkę piasku,

ciągnęli grube zyski.

Ponadto mieszano również ciemną sól kuchenną z solą stołową (warzonką), zyskując różnicę ceny na tej operacji, wynoszącą 10 zł. na worku.

Jako corpus delicti udało się Urzędowi akcyzowemu w Częstochowie wykryć kilka worków mieszanek solnych.

„Słone" machinacje zapewne „słone" będą kosztować pomysłowych i przemysłowych aferzystów, sprawa bowiem po ukończeniu dochodzenia przekazana zostanie

władzom prokuratorskim.

A wówczas dopiero wyjdą na jaw ciekawe szczegóły, dotyczące zamieszanych w aferę solną spekulantów.

—x—

SPORT.

Mysłowice 06—Ł. K. S. 5:3 (3:0).

Brutalna gra gości. --- Dzień jedenastek.

Ł. K. S., po przegranej z „Cracovią", zaprosił do Łodzi K. S. 06 Mysłowice, drużynę, która na Górnym Śląsku osiągnęła bardzo dobre rezultaty.

Klub ten, składający się w lwiej części z górników,

hołduje grze górnej, a atak jego przebija się siłą przez obrońców.

Na polu karnem nie liczą się gracze z niczem, faule i niebezpieczne skoki są na pierwszym planie. To też nic dziwnego, że Ł. K. S., którego drużyna obecnie, po utracie mistrzostwa, stała się dziwnie miękką i niezdecydowaną pod bramką przeciwnika — uległa Mysłowicom.

Kontuzja bramkarza Ł. K. S-u, Sobocińskiego, i ostre, grożące niebezpieczeństwem, sfaulowanie Langego zdeprymowało drużynę czerwonych. Każdy odbity przez Ł. K. S. goal wywoływał u gości silne zdenerwowanie i pobudzał ich do heroicznych wysiłków.

W pierwszej połowie gry goście za sobą mają silny wiatr, piłka formalnie sama ciągnie na bramkę, to też Ł. K. S. ogranicza się jedynie do opanowania gry. Goście natomiast prą całą siłą naprzód. Pierwszy punkt Mysłowice zdobywają z rzutu wolnego. Drugi punkt połączony jest z silnem kopnięciem trzymającego piłkę w rękach Sobocińskiego, który z bólu

wypuścił piłkę z rąk.

Trzecią bramkę goście zdobywają po przedryblowaniu Zygmunta Kowalskiego z kilku metrów.

Po przerwie Ł. K. S. gra z wiatrem. Już w 5-ej minucie, ze strzału Langego, pada

pierwszy punkt dla Ł. K. S-u.

Goście rewanżują się czwartą bramką. Za chwilę rzut karny za faul i rękę na polu karnem przestrzeliwuje Durka.

Ł. K. S. w tej fazie gry nie schodzi z boiska Mysłowic. Z licznych strzałów pozostaje w siatce tylko jeden, Durki.

Goście znów przebojem zdobywają 5-go goala.

Ł. K. S. z pod bramki przeciwnika odpierany jest jedynie faulami. Rzut karny dla Ł. K. S-u za faul

przestrzelił Cyll.

W chwilę później rzut karny za faul wykonywuje Lange.

Rzut wolny pośredni z 3 metrów za 4 kroki bramkarza — Ł. K. S. niewykorzystuje.

Szereg pozycyj dogodnych marnują kolejno, wskutek nieporozumienia, Janczyk, Hoffman i Durka.

Sędzia, p. Fiedler, popełnił błąd, że od początku gry

nie ukrócił ostrej gry gości.

Ł. K. S. grał w II-ej połowie z rezerwowym bramkarzem, Ejmem z III-ej drużyny, Janczykiem na prawym łączniku, z Gabrjelem w pomocy i nowym graczem z Legji warszawskiej, Grajnertem, który, z powodu słabej gry, został zastąpiony w II-ej połowie Durką.

Z Ł. K. S-u na wyróżnienie zasługują:

Cyll, Hoffman, Cichecki i Lange,

którzy do ostatniej chwili grali z poświęceniem. Reszta graczy, z powodu niezgrania się, nie mogła wykazać swych umiejętności.

Pod ich adresem trzeba też rzucić uwagę, że utrata mistrzostwa i szczęścia w grze nie powinna działać na nich tak demoralizująco. Więcej bojowości, odwagi, startu do piłki, a czerwoni zwyciężą każdego przeciwnika.

Wuka.

Vivo A. C. — Turyści 3:1 (1:1).

Niezasłużona przegrana Turystów.

Turyści, miast zawodów o mistrzostwo Polski z K. S. „Warta" w Poznaniu, **które, z powodu wstawienia 2-ch graczy „Warty" do reprezentacji Polski przeciw** Węgrom w Budapeszcie — P. Z. P. N. przesunął na koniec kalendarzyka — rozegrali zawody z Vivo A. C., drużyną żydowską na Węgrzech. „Vivo" znane jest w Łodzi z dwukrotnego pobytu i rozegrania 4-ech zawodów z Ł. K. S-em z wynikiem 6:0, 3:1, 1:3 i 3:3. Drużyna ta wówczas była w swej najlepszej formie, obecnie, za przekupienie przez zarząd „Viva" 3-ch graczy klubu „Ujpesti", w tem bramkarza, **została przez Węgierski Związek Piłki Nożnej**

na rok zdyskwalifikowana.

Wyjątkowo związek przychylił się do prośby i zezwolił rozegrać im już zakontraktowane uprzednio mecze na Łotwie, Litwie i w Polsce.

Ostatnio „Vivo" rozegrało mecz w Warszawie z W. K. S. „Legja" z wynikiem 4:0 na swą korzyść.

„Vivo" do Łodzi sprowadził łódzki „Hakoah" na własne ryzyko. Turyści mecz ten rozegrali za ryczałtowem odszkodowaniem. Impreza ta udała się Hakoahowi całkowicie.

4.000 osób przyglądało się ciekawym zawodom.

„Vivo" wystąpiło przeciw Turystom w mocno osłabionym składzie. Brak 4-ch internacjonałów węgierskich: Grosa II, Borosa, Lebyego i Wejsa, a pozatem i duża ilość, rozegranych ostatnio, dość ciężkich zawodów, spowodowała, iż niedzielna gra z Turystami nie stała na wysokim poziomie.

Skład „Viva" był następujący: Fiszer, Gros III, Engel, Grünblat, Havas, Brener, Engel II, Blau, Klopfer, Altman, Jocke.

Turyści wystawili swój najsilniejszy skład, z Marczewskim na obronie, Stefkiem i Olkiem Kubikiem w ataku.

Grę zaczynają Turyści. W ciągu pierwszych 5 minut następują liczne obustronne ataki, przyczem u gości uwidocznia się przemęczenie poprzednio rozegranemi meczami, to też liczne „dziury" i niedociągnięcia psują efekt gry.

W 6 minucie następuje ostry atak gości i kończy się zdobyciem ze strzału Altmana

pierwszego goala.

W 9, 11 i 15-ej minucie kornery po obu stronach niewykorzystane.

Turyści silnie atakują bramkę gości. Bajeczne centry Michalskiego z podania bądź Stefka, lub Olka Kubika, nie wykorzystuje Kulawiak. W 21 minucie z centry tegoż Michalskiego chwyta piłkę nieobstawiony Herman i strzela

wyrównywującego goala

w prawy róg. Mimo ślicznej robinzonady Fiszer nie mógł obronić.

Turyści, podnieceni sukcesem, nie schodzą z pola karnego przeciwnika. W 29 minucie przebój Olka Kubika niweczy niebezpieczną nakrywką Fiszer.

W 32 minucie Michalski centruje na bramkę, Fiszer odbija napiąstką, piłkę otrzymuje Stefan Kubik i silnie strzela w bramkę. Nieuniknionego goala broni z kocią zwinnością bramkarz.

Kilkuminutowy pobyt gości pod bramką Turystów, kończy się licznemi strzałami w aut. Goście widząc, że zwycięstwo nie przyjdzie zbyt łatwo, grają ambitnie. Starają się opanować teren za wszelką cenę.

W 41 minucie Stefan podciąga sam do pola karnego, oddając dobrze ustawionemu Olkowi piłkę, który strzela z 5 metrów w aut.

Do przerwy rezultat utrzymuje się ten sam.

Po zmianie stron Turyści całkowicie opanowują pole gry. W 10 minucie przerywa się Blau, Marczewski stara się odebrać piłkę, co mu się też, przy bardzo delikatnem zetknięciu z Blauem, udaje; w tym samym momencie Blau pada i krzyczy, że został sfaulowany; sędzia dyktuje rzut karny, wykorzystany pewnie przez Grosa III.

2:1 dla gości.

Wynik ten decyduje o przegranej Turystów, którzy zrażeni opadają na siłach. Wieliszek „spuchnięty" nie wspiera ataku dobremi piłkami.

W 24 minucie zamieszanie pod bramką Turystów, centra z prawego skrzydła i

pada 3 goal.

To dobija pomoc fioletowych. Stefan przyjmuje inną taktykę gry. Raz po raz zasila Michalskiego, jak również Olka, którzy znów ze swej strony ciągną wraz z Michalskim na bramkę.

10-minutowa przewaga gości i ostre ich ataki załamują się na dobrze dysponowanym Kahlu. Pod koniec gry sędzia **usuwa z boiska Olka Kubika.**

Przechodząc do oceny gry i graczy, zaznaczyć należy, że Turyści przegrali mecz ten zupełnie niezasłużenie. Rzut karny z fauiu zadecydował o zwycięstwie „Viva". Miernikiem sił w niedzielnych zawodach byłby rezultat 6:2 dla Turystów.

Od sromotnej klęski obronił swą drużynę wielokrotny internacjonał węgierski, Fiszer w bramce. Gdyby choć Polska miała jednego takiego bramkarza!

Obrona i pomoc „Viva" — to jej słaby punkt na tych zawodach.

U Turystów w pierwszej połowie najlepszy Wieliszek, najsłabszy Kahan.

Olek Kubik tym razem był lepszy od swego brata. Kahl b. dobry, Marczewski jeszcze czuje się niepewnie.

Sędziował p. Dancigier dobrze: szkoda, że przeoczył rzut karny, jak również liczył się mocno z gośćmi. **Wuka.**

Wyniki krajowe.

Ł. K. S. II --- „Concordia" Piotrków 6:0 (3:0).

ŁKS. II. rozegrał zawody w Piotrkowie z K. S. „Concordja", bijąc ich w stosunku 6:0 (3:0).

Bramki zdobyli Miszurka 3, Janecki 2, Korcelli 1.

Ł. T. S. G. --- Widzew 1:0 (0:0).

Słaba gra obu drużyn.

Widzew z ŁTSG. spotkały się rano na boisku przy ul. Wodnej.

Rozpoczyna grę Widzew. Liczne ataki obu drużyn kończą sę kornerami niewykorzystanemi lub strzałami w aut.

W pierszej połowie na rękę obrońcy Widzewa rzut karny niewykorzystuje Wildner.

W II połowie ŁTSG. silnie atakuje czego następstwem jest zdobyty jedyny goal przez Winschego.

W końcowych minutach ŁTSG. całkowicie opanowało pole gry i jedynie z powodu niezaradności ataku nie może tego cyfrowo uwidocznić.

Sędziował p. Sznajder. Publiczności 200 osób

Hakoah --- Szturm 5:2 (2:1).

Kontuzja Segała.

Przy niezbyt sprzyjających warunkach atmosferycznych rozegrał Hakoah w sobotę na boisku DOK. IV zawody ze Szturmem.

Hakoah z miejsca przygniała i wysyła bój Segała, który stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką Szturmu.

W pierwszej połowie Segał strzela po „kiwnięciu" obrony

1-go goala.

W 10 minut później Edelbaum II podwyższa rezultat do

2-ch goali.

Przed końcem I połowy Segał zderza się z obrońcą Szturmu i schodzi z boiska.

Szturm ożywiony brakiem Segała naciera ostro i zdobywa goala dla swych barw.

Po zmianie stron, Segała zastępuje Gostrzewski.

Dalsze bramki uzyskuje Edelbaum II. 2 i Ajsenberg 1.

Szturm drugi punkt zdobywa z rzutu karnego na faul Halberstedta. Gra stała na niskim poziomie. Sędziował dobrze p. Marczewski. Publiczności 500 osób.

Reprezentacja Łodzi --- Vivo A. C.

Mecz odbędzie się w przyszłą sobotę.

Projektowane są zawody między reprezentacją Łodzi a Vivo A. C. Sensacyjny mecz ten odbędzie się w sobotę.

Pertraktacje prowadzone z węgierską drużyną dobiegają końca, tak że umowa najprawdopodobniej podpisana będzie w dniu dzisiejszym.

Polonja --- I pułk Legjonów 6:0 (3:0).

Polonia zdobyła dobrze 2 punkty w mistrzostwie Polski.

Sędzia p. Hanke z Łodzi.

Pogoń — Poznania, Poznań 3:1 (3:1).

Lwów — Górny Śląsk 4:1 (3:0).

Wisła — Jutrzenka 2:1 (0:1).

Cracovia — Zwierzyniecki 3:2 (3:1).

Iskra — Sparta 2:0 (0:0).

Karetka Pogotowia Ratunkowego na wyścigach kolarskich.

Dwa wypadki okaleczenia.

W dniu wczorajszym w czasie odbywających się wyścigów cyklistów na szosie warszawskiej dwukrotnie wzywano pomocy Pogotowia Ratunkowego.

Jeden z uczestników wyścigu 34-letni Artur Gicel, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 41 spadł z roweru, ulegając ogólnym potłuczeniom ciała. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił Gicla na miejscu w stanie zadawalniającym.

Drugi wypadek wydarzył się również uczestnikowi biegu 20-letniemu Arturowi Jobowi, który uległszy zbytniemu nadwyrężeniu mięśni, spadł z roweru kaleczac się lekko.

Obie ofiary nieszczęśliwych wypadków pozostawiono pod opieką lekarza asystującego przy wyścigu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne

GALERJA SZTUKI NIEZALEŻNEJ

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Więzień twierdzy D'Iff".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Kwiat nocy".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Miłość, która umrzeć musi..."
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Kwiat nocy".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary" — „Galerja okropności"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Cesarzowa"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Ten którego nikt nie zna".

„Luna" — „Gdy chińczyk kocha..."
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Kłamiesz kobieto!".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnica miłości"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Tajemnica 500,000 dolar."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Nowości". — „Tancerz".
Na scenie występy artystów warszawskich.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski do piątku włącznie zamknięty.

W sobotę, dnia 28 b. m. pierwsze przedstawienie po 6-tygodniowej przerwie urlopowej. Wznowiona będzie po cenach zniżonych krotochwila amerykańska w 3 aktach A. Hopwood'a „Nasza Żonusia" z Ozylewską, Grolickim, Woskowskim, Krotkem i Kliszewskim.

Jednocześnie rozpoczną się pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza przygotowania do „Balladyny" Słowackiego, a pod kierunkiem nowego reżysera Mieczysława Szpakiewicza do „Róży" Żeromskiego.

Senator Borah

kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas przyszłych wyborów.

Dwa światy.

Żona angielskiego majora Corut-Treata, biorąca udział w wyprawie przez czarny ląd — udziela murzynkom porad w chorobach ich dzieci,

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

8-kl. Kursy Gimnazjalne
KLARY WOLFSONOWY
przy ul Narutowicza 44 (Piramowicza 2)

Kursy Ranne Żeńskie
Roczne
Lekcje rozpoczynają się o godz. 9-ej rano.

Kursy Wieczorowe
dla słuchaczy płci obojga roczne i półroczne Lekcje rozpoczynają się o godz. 7.10 wieczór. **Wprowadzona zostanie nieobowiązkowa nauka przez mało handlowych** jak to: księgowości, korespondencji — pisania na maszynie Szczególnie dla nieuczących się łaciny.

Zapisy nowo-wstępujących do wszystkich klas przyjmuje kancelarja Narutowicza 44 (Piramowicza 2) od wtorku dnia 17-go sierpnia codziennie od godz. 11 — 1 i od 6—9 wiecz.
Opłata niska.

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodnioną najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodnione największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med.
Różanek
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem gorączkiem.
NARUTOWICZA 7 (DZIELNA) telef. 28-93.
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.

Dr. med.
P. BRAUN
powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby **skórne**, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen. lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór.

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—9 przed południem. i od 5—8 po poł.

Dr.
Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Ceny lecznic.

Ogłoszenia drobne

Akuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Gdzie tam Sz. pani względem manufaktury? Na raty absolutnie wszelkie towary najtaniej — najwygodniej kupuje się u Leona Rubaszkina Kilińskiego 44 tel. 36-48.

Kurs filet ręcznego wyuczam za 10 zł. oraz toledo i aplikacje. Wschodnia 64, pr. oficyna, m. 22.

Przybłąkała się suka rasy wilczej odebrać można w Chojnach przy ul. Trębackiej 28. Daszyński. 584

Stenografji wyucza listownie szybko i tanio Redakcja Stenografa Polskiego Warszawa, Szczytna 12. Żądajcie bezpłatnych prospektów.

GRAND
Dziś wielka premjera!!!
Passe-partout i bilety ulgowe dziś i jutro **nieważne.**

Ostatni tydzień atrakcji!
- - Od dziś do 31 sierpnia b. r. - -
wspaniała komedja w 7 wielkich akt.
„Ten którego nikt nie zna"
(Cichy bohater)
Wytwórni „Paramount" w roli gł. przepiękna
Agnes Ayres i May Me Adaj

NA SCENIE.
Występy słynnego teatru artystycznego **„ZIELONA PAPUGA"**
— — — **Program № 2.** — — —
1) **Porcelanowe Figuryaki** — francuska legenda z czasów Marji Antoniny.
2) **Romans Japonki** — muz. Lehara (Panna Dekorative).
3) **Znakomity, karykaturalny chór B-ci Zajcewych** pod bat. Al. Gorjanowa.
LES ROSSINI a) Valce Lantesie, b) tańce groteskowe, c) taniec rosyjski.
Ze względu na wielką frekwencję, a chcąc dać możność wszystkim obejrzenia wspaniałego programu, dyrekcja zaprowadza od dziś 3 kompletne seanse z występami całkowitego zespołu. I o godz. 6-ej, II 8-ej, III 10-ej wiecz. Ceny miejsc na I-szy seans III-e 1. — II 1.50 — I 2.50.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)				
Za tekstem	25 „	„	„	4 „	
Nekrologi	25 „	„	„	4 „	
Komunikaty	25 „	„	„	4 „	
Zwyczajne	6 „	„	„	10 „	

Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stupulkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.